Nr 478. Kraków, Środa 19 Października 1910. Rok XXIX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plohna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Obstrukcya prawicy sejmowej.

Nagłość wniosku lewicy, wzywającego komisyę dla reformy wyborczej do zdania sprawy z dotychczasowych czynności najdalej do trzech dni — została wczoraj uchwalona. Od uchwalenia tego wniosku do uchwalenia samej reformy — droga jednak jeżeli nie jest daleka, to bardzo jest „stroma i śliska“. Świadczy o tem cała, niesłychanie znamienna dyskusya sejmowa na tym wnioskiem, dająca stronnictwom wielce upragnioną w tym wypadku sposobność do określenia stanowiska ich nietylko w tej sprawie, lecz wogóle w konstelacyi politycznej kraju.

Czytelnicy nasi wyrobili sobie niewątpliwie w tym kierunku sąd własny na podstawie wyczerpujących sprawozdań, które zamieściliśmy z tych rozpraw. Wynika z nich niewątpliwie ustalenie faktu, że jeśli dotychczas tak niesłychanej wagi i aktualności sprawa polityczna, jak reforma wyborcza, załatwiona nie została, to winna temu cicha, ale wytrwała robota obstrukcyjna konserwatywnej prawicy.

Wykazał to na podstawie dat, będących etapami w rozwoju, a raczej w powstrzymywaniu tej sprawy, prezes lewicy, pos. Leo, w mowie swojej, inaugurującej obecną dyskusyę, pogłębili i uwydatnili znamiona tego faktu inni, wybitniejsi mowcy lewicy, którzy w pełnym rynsztunku stawili się do obrony sprawy.

Musimy więc stanowczo odmówić konserwatystom racyi, a nawet tytułu do czynienia lewicy zarzutów, jakoby obecnie szkodziła sprawom krajowym przez usuwanie się od udziału w pracach komisyjnych, dopóki reforma wyborcza nie wejdzie na pożądane tory. Lewica jest w tym wypadku tylko pojętną uczennicą konserwatystów, którzy wskazywali jej drogę, do wymuszenia tego, czego mentorzy jej dobrowolnie dać nie chcą.

Różnica między nauczycielami i uczniami jest jednak dość zasadnicza. Lewica dąży bowiem do zdobycia tego, czego kraj nie ma, a mieć chce i czego żądać ma prawo. Konserwatyści odbierają, przez swoją obstrukcyę, krajowi należące się mu prawo wyborcze, — lewica pragnie je krajowi dać, wywalczyć. A to różnica wielka.

Poseł Bandrowski wykazał w swej wczorajszej mowie, że prawica była w Sejmie zawsze czynnikiem powstrzymującym, i jeśli kraj podniósł się kulturalnie i ekonomicznie, zasługa w tem inicyatywy i wytrwałej pracy sejmowej demokratów.

Możemy więc tylko zachęcić dzisiaj stronnictwa demokratyczne w Sejmie, aby wytrwały w swej taktyce i reformy wyborczej nie dały zepchnąć na plan dalszy.

Odpowiedzialność za następstwa, choćby nawet jednem z nich miało być zamknięcie obecnej sesyi sejmowej, mogą stronnictwa demokratyczne z lekkiem sercem przyjąć na swój rachunek.

Zrozumie bowiem kraj i społeczeństwo, że obstrukcyę uprawiała tutaj nie lewica, lecz metodę tę z całą ścisłością stosowali do reformy wyborczej konserwatyści i wywołali ze strony przeciwnej odwet nietylko w tych stosunkach wskazany lecz nieodzowny.

Nie demokraci, lecz konserwatyści rozbiją Sejm w tym wypadku.

Znowu Targowica.

Potomkowie królewiąt, które sprzedawały niegdyś ojczyznę, najchętniej za gotówkę, nie wymarli, jak się pokazuje, lecz żyją i od czasu do czasu dają znać o sobie w mniej lub więcej jaskrawy i bezwstydny sposób. „Czas“ rozdzierający szaty nad zbrodnią sprośnego mnicha częstochowskiego i winę za nią zwalający na całą nowożytną część naszego społeczeństwa, mógłby baczną swą uwagę zwrócić w stronę wytrwałych Targowiczan i wyjaśnić, skąd biorą się nietylko Macochy, ale także ci niepoprawni sprzedawczycy i zdrajcy narodowej sprawy.

Oto w Wilnie wydał Józef hr. Korwin Milewski niesłychany wprost i potworny pamflet p. t. „Głos szlachcica w sprawie wyborów do Rady państwa“. Jest to płód literacki, któremu na szczęście nie wiele równych znajdzie się w naszej literaturze politycznej doby porozbiorowej.

Hr. Józef Korwin Milewski łamie sobie zacną głowę nad losem polskiej szlachty na Litwie. Chce jej smutny los poprawić i w tym celu nawołuje ją do opamiętania, ponieważ zapomniała, iż jedyną jej rolą jest — „rola każdej szlachty w każdym ustroju państwowo-monarchicznym, to jest, że powinna cała szlachta stać bezwzględnie przy osobie tego monarchy, którego losy historyczne i wola boża jej nadały“. Za przykład pod tym względem stawia hr. Milewski szlachtę niemiecką w prowincyach nadbałtyckich, gruzińską na Kaukazie, tatarską na Krymie i nad Wołgą...

„Monarchowie rosyjscy od czasu przyłączenia Litwy — poucza braci swoich hr. Milewski — wielce na szlachtę polską byli łaskawi. Szlachta owa zajmowała z początku wybitne stanowiska państwowe, posiadała bowiem zaufanie imperatorów. Równouprawnienie jej ze szlachtą rosyjską było zupełne. Nie ustało ono nawet po r. 1831 i dopiero reakcya ogólno-europejska, której duszą był Metternich, zmieniła stosunki na gorsze. Ale ze wstąpieniem na tron Aleksandra II. znów nastąpiły ulgi w Królestwie i na Litwie.

„Przyszedł jednak rok 63“, gdy dano u nas posłuch „komitetom warszawskim“, gubiąc się ostatecznie. Ale i wówczas jeszcze nie odrazu sprowadzono Murawiewa do Wilna i nie odrazu oddano mu całe ziemiaństwo na pastwę, lecz wtedy dopiero, gdy zostały bezskutecznie wydane dwie amnestye warunkowe...“

Potem przyszły inne czasy.

„Oto nieproszony, a szczególniej nie dziękowany (sic!) za to nowy młody monarcha rosyjski Mikołaj II., idąc jedynie za popędem szlachetnego serca, nadał krajowi wolności i ulgi... Ale i tośmy zmarnowali. W Warszawie żądano coraz więcej, a my tu na Litwie, poszliśmy znowu na lep owej urojonej solidarności między obu krajami, których interesy, a szczególniej stosunek do władzy centralnej, nie tylko nie są identyczne, ale najczęściej rozbieżne aż do sprzeczności“.

Potem zaczęli posłowie polscy kłaniać się w Dumie rosyjskiej różnym kadetom, niepomni rosyjskiego przysłowia: „Nie kłaniajsia psariu, a kłaniajsia cariu!“ Kłaniali się też „wstrętnym trudowikom, wśród których było niemało najordynarniejszych chamów, ledwo umiejących odróżnić prawą rękę od lewej, a nawet kilku prawdziwych bandytów. Na Litwie poczęło się zatem małpowanie takich objawów polityki, które w rdzennie polskiem Królestwie były jawną zgubą nowonabytych wolności...“

Wszystko to, zdaniem autora, doprowadzi do zguby. Potrzeba się ratować.

„Dawno czas — woła on — skończyć z tem niemożliwem życiem ziemiaństwa katolickiego (t. j. polskiego) na Litwie i Białej Rusi. Trzeba się ocknąć, trzeba porzucić na zawsze mrzonki niemożebne, trzeba przedewszystkiem powiedzieć tym panom z Warszawy, co nas, Litwinów, pchają do zguby dla swoich pseudo-interesów nadwiślańskich — stanowczo: dość tego“.

A natomiast zastosować nowy, zbawienny program, który streszcza p. Korwin-Milewski w następujących punktach:

„1) Przedewszystkiem nam, szlachcie, osiadłej na litewskiej ziemi, wszelkich wyznań i różnego pochodzenia, wyrzec się zupełnie politykowania, a szczególnie mięszania się w sprawy innych stanów, włościan i mieszczan, którzy tej naszej opieki wcale nie potrzebują, pogardzają nią i szydzą z nas, kiedy nas nie eksploatują. Mają oni swoich własnych opiekunów, obierają swoich własnych posłów do Dumy państwowej. Nie nam dbać o nich, skoro oni o nas wcale nie dbają. Nam konstytucya nadaje prawo mieć w osobie posłów do Rady państwa osobnych przedstawicieli większej własności, to jest praktycznie mówiąc, szlachty dzisiejszej. Powinniśmy żądać od tych naszych posłów, ażeby całą swoją działalność poświęcili jeżeli nie wyłącznie, to głównie interesom swoich wyborców.

„2) Wyrzec się stanowczo wszelkiej solidarności z przedstawicielami Królestwa Polskiego, gdyż taka solidarność w przeszłości przyniosła nam tylko klęski, a w przyszłości, z powodu zasadniczej rozliczności naszych interesów, nic dobrego rokować nie może.

„3) Nam, ziemianom tutejszym, polskiej kultury, (autor już nawet nazwę „Polak“ omija. Przyp. „N. Ref.“) trzeba przy zachowaniu bezwarunkowej lojalności względem osoby Imperatora Wszechrosyjskiego, który jest jednocześnie i Wielkim Księciem Litewskim — zachować jak najstaranniej naszą wiekową kulturę, nasz język rodowity, naszą religię, lecz tylko w ścisłem kółku swoich, nie dla żadnej propagandy lub opozycyi względem rosyjskiego państwa, którego jesteśmy i na zawsze zostaniemy obywatelami, lecz tak, jak się zachowuje relikwie po ukochanej matce już dawno w grobie złożonej, a więc bez pretensyi narzucania dalszym pokoleniom przekonań, mód i zwyczajów na zawsze minionej przeszłości.

„4) Nigdy nie zapominać, że takie zachowywanie religii, języka i tradycyi nie tylko jest nam przez prawo najzupełniej dozwolone, ale też, że jest ono główną gwarancyą bytu naszego i potomków naszych. Póty tylko szlachcic będzie się trzymał ziemi na Litwie, póki będzie przechowywał swoje dawne tradycye szlacheckie obok bezwarunkowej wierności dla swego Monarchy. A póty tylko, póki będzie szlachta swoją ziemię zachowywała i, z takową zrosła, siedziała w majątkach dziadów i pradziadów, będzie ona elementem bezwarunkowo zachowawczym, a więc najbezpieczniejszą podporą władzy Cesarza Wszech Rosyi.

„Jednem słowem, jeżeli chcemy żyć, jako wolni, równouprawnieni obywatele największego, a w niedalekiej przyszłości i najpotężniejszego (!) w świecie państwa, powinniśmy, podług słów Zbawiciela, wypowiedzianych do faryzeuszów, „oddać Cesarzowi, co jest cesarskie, a Bogu, co jest Boskie“.

„A gdy się to stanie, gdy poseł Polak z Litwy w Radzie państwa będzie miał prawo przemawiać w imieniu kasty, na lojalność której rząd będzie musiał liczyć bezwarunkowo, to pewnem jest zupełnie, że starania takiego posła nie będą daremne, a praca jego nie będzie bezowocna, jak to dotąd niestety było“.

Otóż i program. Zanosiło się na niego oddawna. Od czasu składania słynnych wieńców pod pomnikiem Katarzyny czuć go było w powietrzu wielu dworów litewskich. Brakowało tylko nieszczęsnego śmiałka, któryby go wypowiedział w paragrafy ująwszy... Nic na świecie nie powstaje nagle, nic nie wyłaniało się odrazu, jak Minerwa z głowy Jowisza. Nawet największa ohyda rośnie powoli i nieznacznie, aż pewnego dnia ogromem swoim napełni przerażeniem oczy współczesnych.

Statystycy twierdzą, że nawet w najbardziej wyjątkowych zjawiskach życia społecznego istnieje prawidłowość pewna, oparta na wzajemnej ich genetycznej łączności. Ciemnota, zacofanie i zwierzęcy egoizm w rozmaitych miejscach i rozmaitych warunkach, dają wyniki całkiem różne wprawdzie, ale niemniej swojem wspólnem podłożem ze sobą powinowate. Ta sama ciemnota i ten sam zoologiczny egoizm, czynią z pisarza gminnego sprośnego mnicha, a z mnicha bratobójcę i wielorakiego zbrodniarza. Ta sama ciemnota i ten sam egoizm, tym razem kastowy, czynią z bogatego i cywilizowanego hrabiego nieustraszonego barda odstępstwa i zaprzaństwa narodowego. Jest niedorzecznością przypuścić, że człowiek byłby zdolny wykonać coś, co w danem środowisku i w danym czasie było całkiem niemożliwe. Czyny przygotowują się społecznie. Jednostki zaś, które je wykonywują, są tylko dość obojętnym przypadkiem. W chwili, kiedy wytworzyły się warunki do jakiejś zbrodni, ona będzie niewątpliwie wykonana, rzecz obojętna przez kogo, w dzień czy w nocy, za miesiąc czy za rok.

Nie o zbrodnię też chodzi, ale o te warunki, z których się one rodzą. A są niemi: ciemnota, hipokryzya i całkowity zanik instynktów społecznych wszędzie tam, gdzie nie dotarł jeszcze ożywczy podmuch nowożytnej myśli, gdzie wielka idea demokratyczna naszego czasu nie zdążyła jeszcze zapuścić korzeni, gdzie puste formy dawno strupieszałej treści wyginają się w najpotworniejsze i wszelkiej wyobraźni urągające kształty...

Ugoda czesko-niemiecka zachwiana.

(Telefonem).

Praga, 19 października.

Dotychczasowy korzystny przebieg rokowań ugodowych w Pradze uległ nagle zmianie. Wczoraj sytuacya nagle się zaostrzyła. Niemcy obstają przy żądaniu rozdziału Wydziału krajowego na sekcye narodowościowe, czemu Czesi stanowczo się sprzeciwiają, uważając to za pierwszy krok do terytoryalnego rozdziału Czech.

Niemcy sprzeciwiają się nadto żądaniu Czechów o wydanie ustawy dla ochrony szkół mniejszości. Niemcy obstają dalej przy żądaniu zaprowadzenia dwujęzyczności w urzędowaniu gminy m. Pragi. W tych wszystkich kwestyach nie osiągnięto dotąd porozumienia.

Ponieważ zaś z obu stron oświadczono, że od zajętego stanowiska nie mogą odstąpić, uważają sytuacyę za ponownie zaostrzoną.

Toczą się nowe rokowania kompromisowe za pośrednictwem wielkiej własności.

Anglia wobec Persyi.

(Tel. „N. Reformy“.

Londyn, 19 października.

Niektóre dzienniki nie pochwalają postępowania rządu angielskiego wobec Persyi i wywodzą, że stosunki handlowe w Persyi nie muszą być przecież tak niepomyślne skoro dochody z ceł podniosły się w Persyi w ostatnich kilku miesiącach o 16.000 funtów szterlingów. Wnoszą z tego, że import do Persyi znacznie się zwiększył.

Dzienniki podnoszą dalej, że rząd angielski chce przeprowadzić interwencyę w Persyi, właśnie wtedy, gdy parlament angielski nie obraduje, tak, aby później stanąć przed parlamentem z faktem dokonanym.

Zgon prezydenta pierwszej Dumy.

Wczoraj zmarł w Moskwie prezydent pierwszej Dumy rosyjskiej, Sergiusz Andrzejewicz Muromcew. Rosya liberalna i postępowa traci w nim jednego z najwybitniejszych, najhartowniejszych i najoświeceńszych przedstawicieli i przewódców.

Ś. p. Muromcew urodził się w r. 1850 jako potomek jednego ze starszych rodów szlachty petersburskiej. Studya jurydyczne odbył w uniwersytecie moskiewskim, a potem przez dłuższy czas za granicą. Za rozprawę „O konserwatyźmie w prawie rzymskiem“ otrzymał w r. 1875 stopień magistra i „venium docendi“ w uniwersytecie moskiewskim. W trzy lata później zaś ten sam uniwersytet promował go na doktora i mianował profesorem za dzieło: „Zarys ogólnej teoryi prawa cywilnego“.

Pedagogiczna działalność Muromcewa nie trwała jednak długo. Kiedy za czasów reakcy Aleksandrowskiej zniesiono autonomię uniwersytetów, a minister oświaty graf Diejanow zaczął od profesorów wymagać więcej usług czysto policyjnych, niż naukowych i nauczycielskich, Muromcew zrezygnował w r. 1885 katedry i poświęcił się adwokaturze, która przyniosła mu ogromne sukcesy. Równocześnie objął Muromcew redakcyę organu prawniczego „Juridiczeskij Wiestnik“, podnosząc go na niebywały stopień doskonałości. Nadto wybrany został prezesem moskiewskiego Towarzystwa prawniczego, które w czasach reakcyi Aleksandra III i Mikołaja skupiało w sobie najwybitniejszych uczonych i publicystów rosyjskich.

Zarówno kierunek „Juridiczeskiego Wiestnika“, jak działalność Towarzystwa prawniczego nie podobały się rządowi petersburskiemu. — To też w roku 1892 poddano „Wiestnik“ cenzurze prewencyjnej. W roku 1899 rozwiązano Towarzystwo prawnicze. Straciwszy jeden teren działalności, Muromcew natychmiast przerzucił się na drugi, stając się rychło jednym z najwybitniejszych członków Rady miejskiej moskiewskiej. Zawsze pierwszy ilekroć chodziło o obronę prawa i walkę o wolność, zawsze ostatni przy godzeniu się na kompromisy z przemocą i gwałtem, stał się Muromcew niebawem tak nienawistnym dla rządu, że wszechmocny wówczas Plehwe zupełnie poważnie zamierzał skazać go na wygnanie do Syberyi...

Kiedy rozpoczął się ruch rewolucyjny, Muromcew przyłączył się do partyi kadeckiej (konstytucyjno demokratycznej), walcząc jako jeden z najwybitniejszych jej przywódców o konstytucyę.

Dnia 10 maja 1906 roku dożył też nieustraszony ten i niezłomny rzecznik wolności Rosyi pięknego dnia, w którym ziściły się jego marzenia. W dniu tym otwarta pierwsza Duma rosyjska wybrała go jednogłośnie swoim prezydentem. Na tem stanowisku zjednał sobie Muromcew bardzo rychło wielką sympatyę i popularność swoją bezwzględną bezstronnością, prawością i niepospolitym darem słowa.

Po rozwiązaniu pierwszej Dumy Muromcew razem z wielu innymi posłami pospieszył do Wyborga, podpisując słynny manifest, za co też w rok później sądzony, odsiedział trzy miesiące więzienia. Odbywszy tę karę, Muromcew wrócił do swoich zajęć uczonego, adwokata i wrażliwego na zagadnienia bieżącego życia publicysty.

HELENA ROMER.

MAJAKI.

33 (Ciąg dalszy.)

Ów pracowity wieczór zakończył się wesołym poczęstunkiem w wielkiej sieni dworskiej, gdzie Zdenka udawała, że nas traktuje na równi z parobkami, a kuzyn jej, jedyny tu sympatyczny homo, Ryś Słecki, przekomiczne prawił oracye. Potem wyszło hojnie utraktowane pospólstwo, a my, podnieceni bijącemi piorunami i srożącą się burzą, ryczącą nad parkiem i domem — rozhulaliśmy się na dobre.

Nie pamiętam Dym! żeby się kiedy tak życie rozbudziło we mnie i tętniało — to też podobno byłem nadzwyczajny — okazało się, że „bajecznie“ śpiewam francuskie chansons i nadzwyczajnie tańczę różne fantastyczne pas. Jakimże Zdenka jest cudownym towarzyszem! Ta młoda, piękna kobieta dotrzymywała nam placu w piciu, w tańcach, a na chwilę nie zatracała swego właściwego, oryginalnego, dziwnie wabiącego wdzięku. Jednak była trochę znerwowana burzą, gdyż w pewnej chwili, gdy piorun gruchnął tak, żeśmy myśleli, iż chyba w dach i słuchaliśmy, co dalej — ona spojrzała przez okno i nagle wybiegła, skinąwszy na Rysia, a Wita, dziwadło wielkie, zmięszała się, co mnie zdziwiło, gdyż jest to osoba potwornie panująca nad swemi odruchami. Ryś powiedział mi owego wieczoru, patrząc na Zdenkę, z prawdziwem wzruszeniem: niech się bawi, niech wreszcie rozbawi się tu tak, by zapomnieć, co się tu działo. Ona tyle przeszła, że wprost cudowną jest w niej ta moc życiowa, pchająca ją do szczęścia. Cenię w niej to.

Ciekawam, czy ona z tym pięknym jak bóstwo kuzynkiem... bo kochają się ogromnie — ale znowu on ma różne dramata z żoną i Zdenka ich godzi, czy łączy... mniejsza... Dymitr, kocham się w tej kobiecie, tu niema co grać w słowa dłużej — ona wielbi czyn, ja ten czyn popełnię.

Dopytuje codzień, czy nie mam listu od papy. Widocznie nie chce, bym odjechał, ciągle jej muszę opowiadać o życiu w Karlinie... myślę o niej dzień i noc. Dążę do niej.

Na dowód nie wróciłem do Warszawy odświeżyć wrażeń po pewnej pulchnej blondynce; na razie ukoiła ona mój Weltszmerc dość wyrafinowanemi środkami, obecnie naturalnie poświęcam ją, Zdenka warta tej ofiary.

Uściskam Cię, piszę do licha i już do Karlina, bo niestety piękne dni Aranjuezu dobiegają końca.

Hieronim.

List Ninia do Dymitra.

Królowody, w lipcu.

Mój drogi, ani wiem co z Tobą się dzieje i cynicznie wyznaję, na razie nic mię to nie obchodzi; nie mam od Ciebie listu, bo cała moja nieliczna korespondencya, oczekuje mię zapewne w Karlinie. Ja zaś, tak widocznie nic nie mogę przeżywać bez konfidenta, że gryzmolę oto do Ciebie, tylko dla tego, że nie mam tu z kim mówić. To jest oczywiście mówić o Zdence i o mnie, bo na ogół rozmawia się tu bardzo mile i zajmująco. Każdy zresztą robi co chce, ja np. spędzam ranki na muzykowaniu z Rysiem i wtedy dość niezgrabnie ciągnę z niego opowiadania „o Niej“, z czego się on potem zlekka wyśmiewa.

Nie mogę jednak zbadać co jej jest, bo że ma jakąś troskę, to fakt. Gdy wprost spytałem Rysia, odrzekł mi, że ona ma dużo kłopotów, gdyż jej mąż przehulał tyle pieniędzy, że ona ledwie sobie może dać rady. Ale to bajki, żeby taka kobieta jak ona, brała podobne głupstwa do serca. Dziś (piszę ci to w nocy), posłyszałem coś, co mię zastanowiło i zaintrygowało więcej, niż pierwej.

Dzień był upalny i ja zdrzemnąłem się w bibliotece, na otomanie, wkopany w poduszki z tomem Ekonomii politycznej, który mi Zdenka narzuciła. Zrana pocztą otrzymałem list od papy, odmawiający uprzejmie, ale sucho na zaproszenie Zdenki, a dla mnie mający obojętną uwagę, że się cieszy moją dobrą zabawą w tak miłem towarzystwie, że ma nadzieję, iż wrócę za dni dziesięć, bo w Karlinie będą goście, tj. malarz Tymon Jamont etc. etc. słowem nic.

Zdenka się zmartwiła jak mimoza tonem tego listu, doskonale odczuła, czem on był dla mnie i może choć raz przecie dała się przekonać, że papa dla mnie nie jest taki, jakim być powinien, że to zimna, obojętna natura. Zacząłem jej dość gwałtownie dowodzić, że człowiek taki jak mój ojciec nie powinien mieć rodziny, bo dla niego rodzina to społeczeństwo! Ojczyzna! i takie tam wielkie dzwony i frazesy, że ojciec sobie dobrowolnie jałowi serce itd itd. Ona go zaczęła bronić, naturalnie z zasady, bo ulega tej ogólnej suggestyi uwielbienia ojca za jego czyny filantropijno-obywatelskie, słowem pokłóciliśmy się dość mocno i widziałem, że była czegoś oburzona i zła. Otóż, jak ci mówię, drzemałem w chłodnej bibliotece, przy otwartych drzwiach do wielkiego oszklonego ganku, pełnego stolików, krzeseł, kwiatów, taki niby ogród zimowy.

Zbudził mię wybuch głosu Zdenki i posłyszałem, jak Ryś mówił do niej:

— Tak mi Ciebie żal, że się tak męczysz, ale mała, cierpliwości, jeszcze trochę, przecie sama wiesz, że to już się chyba musi nie długo skończyć... Tyś go dawno nie widziała?

— Dość dawno — odpowiedziała Zdenka sucho.

— Przepraszam Cię, że spytałem; właściwie nie powinnaś tam wcale chodzić, bo i po co? Wincenty jest doskonały, doktór przyjeżdża co tydzień, więc o cóż chodzi? a widok nie apetyczny, to fakt.

— O Rysiu, Rysiu!

— Rozumiem wszystko, mój ty dzielny chłopaku, ale cóż ci powiem? Chyba... jeżeli ci chodzi teraz o coś specyalnie, to... nie zważaj na nic, złotko, i idź swoją drogą. Jeśli cię coś woła, idź Zdenko... idź w wyciągnięte do ciebie ramiona, mówię, widzisz, bezinteresownie.

Tu coś ona odpowiedziała, czego nie dosłyszałem i Ryś dalej mówił:

— Tak, ja wiem, że ty zrobisz wszystko, co w twojej mocy, by zdobyć, co chcesz, nie będziesz się gubiła w mdłych marzeniach, jak Wita; ale uważaj, tak cię kocham i tak bym nie chciał, by cię znów co złego spotkało.

— Bądź pewien, że cokolwiek się stanie, ja muszę wydrzeć z życia tę sumę szczęścia, do jakiej mam prawo; domagam się tego, chcę i wezmę je, w jakiejbądź formie da się ująć. Nie mogę już dłużej, słuchaj Ryś, nie mogę i nie chcę! Wszystko się we mnie buntuje, jak sztuczną tamą zagrodzony bieg rzeki. Ja muszę żyć pełnią życia, być tem, do czego zostałam stworzoną... dość być własnej istoty cieniem i karykaturą!

— Co ty mówisz?

— Prawdę! Dość długo szukałam jej po świecie, tej mojej, dla mnie prawdy.. odkrywałam w sobie krainy myśli i czynów, coraz logiczniej wyprowadzając je z przyczyn i rdzenia życia. Dziś wiem, czego chcę.

— Czego?... ko... chan... ka?

Jak Ryś to strasznie powiedział, powiadam ci, zrobiło mi się gorąco na mojej kanapie i pożałowałem, że nie mogę się wysunąć niepostrzeżenie, ale z drugiej strony paliła się żądza usłyszenia jej odpowiedzi.

— Ach — odrzekła powoli — w mojem pojęciu, w moim, widzisz, programie życiowym, leży chęć przeżycia wszystkiego; jestem chciwą i rozrzutną. Mogę brać, bo mogę dawać... życie. Stworzyć nowe istnienie, bratku, jakież to cudo i jaka chwała. Wierzę w nieśmiertelność za ziemią, ale i na ziemi także, na mnie, o mój Boże, leży odpowiedzialność za część ludzkości, ja w dłoniach trzymam długi szereg istnień, myśli, czynów... Odemnie zależy dać je, lub nie dać światu. Jakżebym mogła nie pragnąć tego!

(C. d. n.)

Ogromny erudyta, uczony bardzo głęboki i oryginalny, mowca znakomity i czysty idealista, był Muromcew jedną z najbardziej świetlanych postaci wielkiego ruchu wolnościowego w Rosyi.

Z córką jego ożeniony jest nasz znany kompozytor Wieniawski.

Obrazki z Lizbony.

(Obecny rząd. — Główna kwatera wojskowa i komenda rewolucyjna. — Wojsko stróżem porządku. — Dobroć ludności portugalskiej. — Nowe szczegóły ucieczki króla).

W gabinecie nowej republiki — pisze lizboński korespondent berlińskiego „Lokal-Anzeigera" — zasiadają sami uczeni ludzie, którzy posiadają bez wyjątku dobrą sławę, ale jako lekarze i profesorowie nie mieli sposobności nauczyć się sztuki rządzenia i administrowania. Ale nie są wolni od ambicyi politycznej i dlatego nie chcą się skompromitować aktami rządzenia. Bez zgody ze strony parlamentu jeszcze nie wybranego, a tem samem nie zwołanego, znieśli pewne ustawy za pomocą dekretów, jednakże nie wydali żadnych rozporządzeń, które nominalnie wychodzą z biura gubernatora cywilnego, a nad których wykonaniem, podobnie, jak nad służbą policyjną, czuwa główna kwatera wojskowa.

Komendantem głównej kwatery zamianowano pewnego generała. Ale generałowie służyli jeszcze za czasów monarchii, są więc podejrzani, chociaż republice złożyli przysięgę. Dlatego w głównej kwaterze zasiadają obok komendanta politycy, jako doradcy, a bardziej niż oni są wpływowi ci przywódcy rewolucyi, którzy za kulisami zamianowali nowych ministrów i przychodzą do głównej kwatery, ażeby komendantowi udzielać rozkazów. Najwybitniejszymi z pośród owych przywódców są właściciele dzienników „Secolo" i „Lutta". Właściciel „Lutty" kazał wczoraj (dnia 9 b. m.) uwięzić generalnego adwokata Jezuitów za to, że nie chciał dać informacyj o majątku Jezuitów, zasłaniając się tajemnicą urzędową. Ludzie owi są właściwymi panami Lizbony i Portugalii.

Niezależnie od głównej kwatery istnieje wojskowa komenda rewolucyjna, którą dowodzi „commisario naval", Machado dos Santos. Otóż Machado był nietylko jednym z kierowników rewolucyi, ale konno wydawał rozkazy podczas walk ulicznych.

Przez generałów, oficerów i obywateli witany z objawami czci, stoi codziennie przed swoim namiotem za barykadami na ulicy Avenidas. Jego żołnierze leżą przy działach, których wyloty zwrócone są na miasto, albo śpią na słomie z karabinami przy ramionach, gotowi do dalszej walki za republikę.

Wojsko w Lizbonie, wzmocnione dwoma pułkami z prowincyi, podlega po części komendzie rewolucyjnej, po części głównej kwaterze. Oficerowie garnizonu lizbońskiego są prawie wszyscy podejrzani o tendencye monarchiczne. Ci, którzy byli znanymi rojalistami, znajdują się jeszcze we więzieniu. Nie wszyscy, którzy oświadczyli, że złożą przysięgę na wierność republice, zostali wypuszczeni na wolność. Są między nimi tacy, którzy zostali internowani w pomieszkaniach swoich. Przychodzą do kawiarń i ubiegają się o łaskę nowych panów.

Najdonioślejszą rzeczą jest, że władza wykonawcza znajduje się w rękach wojska, nie mającego oficerów. W koszarach, a po części w kościołach, znajduje się wojsko, któremu przedstawiciele głównej kwatery, najczęściej cywilni, przynoszą rozkazy. „Uwięzić mnichów i mniszki" — brzmiał rozkaz i rozpoczęła się na nich obława. O plądrowaniu klasztorów doniosły telegramy. Tak, że własność prywatną naruszyła „soldateska". Ale jak nie wielką szkodę wyrządziło wojsko, jak się rozumnie zachowywało — zasługuje na podziw. To zachowanie się było czemś wyjątkowem i można je chyba uzasadnić tem, że Portugalczyk nigdy się nie upija. Trzeźwymi byli nawet ci, którzy plądrowali piwnice klasztorne.

Od rana po późnej nocy konne i piesze patrole przeciągają ulicami, a posterunki stoją na każdym rogu. Ludzie ci już dawno zapomnieli o karności wojskowej, nie salutują oficerom, a jeden z nich poufale położył rękę na ramieniu kapitana. Ale mimo to utrzymują porządek i nie spowodowali żadnego nieszczęśliwego wypadku, chociaż nie umieją obchodzić się z ostremi nabojami. Policyi nie ma. Zniesiono ją, równie jak gwardyę municypalną z powodu usposobienia rojalistycznego.

Co prawda łatwo utrzymać porządek wśród ludności tak kulturalnej, jak tutejsza. Ludzie ci oburzają się na księży, lżą ich, ale ręki na nich nie podniosą. Na placu Roccio widać tysiączne tłumy tej dobrej ludności. A gdy te tłumy ruszą się, ponieważ w sąsiedniej ulicy jest coś do widzenia, wydaje się z początku, że te masy zgniotą się nawzajem. Ale owi ludzie potykają się ze śmiechem, przepraszają nawzajem, a wreszcie rozpraszają. Gdy o g. 9 wieczór światła w kawiarniach gasną, każdy wraca do domu. Wkrótce w oknach opuszczają się zasłony i cisza panuje w stolicy. Słychać tylko kroki żołnierzy.

Inny korespondent, a mianowicie Luigi Barzini, znany dziennikarz włoski, opisuje w „Corriere della Sera" ucieczkę króla Manuela. Z opisu tego podajemy niektóre szczegóły, dotąd nieznane. Król powrócił do pałacu Necessidades w poniedziałek w nocy z pałacu Belem, gdzie był gościem prezydenta republiki brazylijskiej, bawiącego naówczas w Portugalii. Wszyscy wiedzieli, że ma wybuchnąć rewolucya. Podczas uczty przybył do Belem posłaniec, który coś powiedział dowódcy gwardyi munipalacyjnej, a potem szybko się oddalił. W pół godziny później przybył drugi posłaniec do ministra marynarki, który natychmiast razem z posłańcem opuścił Belem.

Król, powróciwszy po uczcie do pałacu Necessidades i otrzymawszy od ministra spraw wewnętrznych telefoniczne uspokajające wiadomości, modlił się. Były król jest pobożny, bojaźliwy i zabobonny, a żył w ciągłej obawie przed rewolucyą, wobec której czuł swoją bezsilność."

O godzinie 2 po północy padło trzynaście strzałów działowych, w dziwnie miarowych odstępach. Król czekał na wiadomości, a tymczasem rozegrała się jedyna po stronie królewskiej bohaterska scena. Pułk piechoty nr 16 zbuntował się. Pułkownik Celestino da Silva i kapitan Darros, byli jedynymi, którzy wystąpili przeciwko buntownikom z całą odwagą. Na okrzyk żołnierzy: „Niech żyje republika!" — odpowiedzieli okrzykiem: „Niech żyje król!" i padli od kul swoich podkomendnych. — Minister wojny telefonicznie zapytywał po kolei wszystkich generałów, który z nich stanąłby na czele wojsk, wiernych królowi, dla stłumienia rewolucyi. Ani jeden nie zgłosił się do walki — wszyscy nagle zachorowali.

Nadszedł dzień, smutny niewymownie. Król zapytywał nieustannie: „Czy chcą mnie zabić? — a potem oświadczył, że ucieknie. Sekretarz jego i adjutant przyboczny sprzeciwili się temu, mówiąc: „Niech wasza królewska mość zostanie, dopóki bodaj znajdzie się jeden żołnierz, gotowy dać życie za króla". — Ale piękne frazesy nie ratują takiej sytuacyi.

Przyszła komiczna chwila ucieczki. Automobil króla wyjechał poza mur zamkowy i czekał koło ukrytej furtki. Król dosłownie chyłkiem pobiegł do furtki, okazało się jednakże, iż nie ma do niej klucza. Król za pomocą drabiny dostał się na drugą stronę muru i czemprędzej odjechał do klasztoru Mafra, dokąd później przybyła reszta rodziny królewskiej. Tutaj nikt nie był na przybycie takich gości przygotowany, to też jedzenie dla rodziny królewskiej posyłał miejscowy lekarz, dr Mello.

Z pośród całego dworu jedyna Marya Pia, babka króla, znała grozę sytuacyi, ale rad jej nie słuchano. Uchodziła na dworze powszechnie za osobę o nienormalnych władzach umysłowych, natomiast ludność otaczała ją szacunkiem.

Kronika.

Kraków, 19 października.

W sprawie sejmowej reformy wyborczej odbędzie się jutro, to jest w czwartek dnia 20 b. m., publiczne zgromadzenie obywatelskie o godzinie 6 wieczorem, w sali posiedzeń krakowskiej Rady miejskiej. Przedmiotem obrad będzie obecny stan sprawy reformy wyborczej w Sejmie, tudzież żądania demokratycznych klubów sejmowych co do tej reformy. Ze względu, że reforma sejmowej ordynacyi wyborczej, będącej od dawna przeżytkiem historycznym, ma olbrzymią doniosłość dla przyszłości kraju, a zwłaszcza dla miast, po macoszemu traktowanych w dotychczasowej ordynacyi, w zgromadzeniu powyższem weźmie z pewnością udział jak najliczniejszy obywatelstwo krakowskie ze wszystkich warstw i zawodów, ażeby dać wyraz jasny i stanowczy swoim przekonaniom.

Policya krakowska i jubileusz Limanowskiego. Polska partya socyalistyczna trzech zaborów postanowiła uroczyście obchodzić przypadające w bieżącym roku 75-lecie urodzin i 50-lecie pracy społecznej i naukowej Bolesława Limanowskiego. Obchód ten ma się odbyć w Krakowie w niedzielę dnia 20 listopada 1910 roku.

Jak się dowiadujemy z dobrze poinformowanego źródła, policya krakowska zajęła się tym obchodem, a właściwie osobą jubilata tak dalece, iż wezwała 75-letniego starca do swych biur i tam urządziła mu wykład na temat, jak się ma zachowywać w Krakowie. Jak wiadomo, p. Bolesław Limanowski ze względów politycznych był w swoim czasie wydalonym z granic państwa austryackiego, a pozwolenie na powrót uzyskał bardzo niedawno. Otóż radca Banach oświadczył p. Limanowskiemu w policyi 16 października rano, iż na wypadek, gdyby brał jakikolwiek bezpośredni udział w obchodzie jubileuszowym, zostanie z granic państwa austryackiego na nowo wydalony.

Postępowanie policyi krakowskiej jest w tym wypadku zdumiewające. P. Limanowski, wybitny pisarz w zakresie ekonomii politycznej i historyi, znękany długoletnim wygnaniem, ma niezaprzeczone prawo do asylu w tym kraju, gdzie rodacy jego zażywać winni swobód konstytucyjnych. Tymczasem policya krakowska lwią część tych swobód odbiera tym, którzy urządzić chcą obchód jubileuszowy poważnego wiekiem i pracami człowieka. Zapewnie, policya rozrządza prawem asylu, ale użytek, jaki policya zrobiłaby w tym wypadku z tego prawa, byłby sprzeczny z zadaniem jej i stanowiskiem wobec obywateli tego kraju, i wymagałby stanowczej korektury.

Wiadomości osobiste. Dyrektor kolei państwowych, Włodzimierz Zborowski, powrócił z Wiednia i objął urzędowanie.

Ze sfer sądowych. Radca sądu krajowego wyższego z tytułem i charakterem radcy dworu, Henryk Matusiński, został zamianowany rzeczywistym radcą dworu przy sądzie krajowym wyższym w Krakowie.

Z teatru miejskiego. W sobotę dnia 22 b. m. wystawia teatr krakowski tragedyę Szekspira „Makbet". Rolę tytułową wykona p. Sosnowski, rolę lady Makbet — pani Wysocka. — „Żydzi" Korzeniowskiego ukażą się w piątek tego tygodnia. Chcąc ułatwić młodzieży szkolnej poznanie dzieła, mającego dziś znaczenie i historyczno-literackie, dyrekcya daje przedstawienie piątkowe po cenach zniżonych.

Z Towarzystwa muzycznego. Pierwszy w tym sezonie koncert Towarzystwa, poświęcony wyłącznie utworom Roberta Schumanna, ze względu na przypadającą właśnie rocznicę setną urodzin, zainteresował niezwykle muzykalną publiczność Krakowa. Z pomiędzy utworów najdokładniej może charateryzująca artystyczną indywidualność wielkiego „romantyka" uwertura „Manfred" budzi najwięcej ciekawości; jest to bowiem dzieło u nas prawie zupełnie nieznane, a pełne zalet niezwykłych, w charakterystyce tragicznej postaci poematu Byronowskiego tak plastyczne, że słuchacz z łatwością domyśleć się może w tematach muzycznych wszystkich sytuacyj i osób w treść wchodzących. Przejmująco zwłaszcza uderza słuchacza moment, w którym ponure dźwięki trąb ilustrują przepowiednię śmierci.

Próby odbywające się pod kierownictwem dyrektora Nowowiejskiego dają rękojmię artystycznego wykonania.

Bilety w cenie po koron 4·40, 3·30, 2·20 za krzesło na sali a po koron 2·20 i 1 za krzesło na galeryi sprzedaje księgarnia Krzyżanowskiego (Linia A—B) a w dniu koncertu tj. 24 bm. kasa w Starym teatrze (Plac Szczepański L. 1 parter od ul. Jagiellońskiej).

Koncert Wandy Landowskiej. Dzisiaj w Starym Teatrze rozpoczyna się nowy sezon koncertowy występem znakomitej pianistki i klawicynistki p. Wandy Landowskiej. Cały program, utrzymany w jednolitym charakterze historycznym, zawiera wyłącznie dzieła dawnych mistrzów po Haydna i Mozarta, które artystka wykona na przemian na fortepianie i na klawicymbale. Zakończeniem programu są te same utwory na klawicymbał, które p. Landowska wykonywała świeżo z tak znacznem powodzeniem na festiwalu francuskim w Monachium. Dzisiejszy koncert jest, jak wiadomo, pierwszym występem w Krakowie rozgłośnej artystki.

Wieczór ku uczczeniu pam. „Królowej Jadwigi", urządzony staraniem Koła T. S. L. tego imienia, odbył się w niedzielę, wobec licznie zgromadzonej publiczności. Dr Koneczny wygłosił odczyt, w którym zakreślił szerokie tło historycznego podkładu, i na nim postać Jadwigi. Po raz pierwszy w Krakowie przed oczyma naszymi wystąpiła Jadwiga w blasku swej chwały i zasługi. Deklamacya dr Lubeckiego wywarła silne wrażenie. Śpiew prof. Bursy musiał być powtarzany wiele razy, gdyż publiczności za mało było tego, co program dawał. Panna M. posiada głos dźwięczny i szkołę dobrą. Muzyczna część wypadła także bardzo dobrze. Na zakończenie wygłosiła młodziutka X. wiersz p. t. „Święta". Po wieczorze bawiono się miło.

Spis lekarzy. Nakładem gminy miasta Krakowa ukazał się spis lekarzy, zamieszkałych w Krakowie, wraz ze spisem dwunastu lekarzy miejskich. — Do wymienionych już w piśmie naszem lekarzy miejskich, należy dodać nazwiska: dra J. Stopczańskiego, dra Kazimierza Flisa i dra Tadeusza Berezowskiego, okulisty miejskiego. Natomiast cofnięte jest z listy lekarzy miejskich nazwisko dra Teofila Baczyńskiego.

Związek urzędników bankowych. Trzecie walne zgromadzenie krakowskiego Koła Związku urzędników bankowych i Kas oszczędności w państwie odbędzie się 21 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Resursy urzędniczej (ulica św. Jana l. 6). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu; 2) sprawozdanie wydziału kasowego i komisyi kontrolującej; 3) wybory nowego wydziału; 4) dyskusya: a) Drożyzna, b) fundusz opozycyjny (referent sekretarz Związku p. Stein), c) jednorazowe urzędowanie.

Z krakowskiego klubu szachistów. W niedzielę 30 b. m. odbędzie się walne zgromadzenie członków klubu. Porządek dzienny: sprawozdanie kasowe, wybory wydziału i wnioski członków. Wydział urzęduje codziennie między godziną 5 a 7 po południu w lokalu klubowym, t. j. w kawiarni p. Mrożyńskiego (Rynek Główny, I piętro). Wkładka miesięczna 2 kor., wpisowe 1 kor. Byli członkowie nie płacą wpisowego, ani zaległych wkładek za czas, w którym klub nie miał własnego lokalu. — Kilkunastu byłych członków zapisało się do klubu i uczęszczają codziennie między godziną 5 a 8 wieczorem. Wydział robi wszelkie starania, aby utrzymać jedyny klub szachowy w Galicyi, jednak bez gorliwego poparcia ze strony członków, jako i zwolenników gry szachowej, utrzymanie klubu będzie niemożliwe.

Z Sokoła. Nadzwyczajna próba chóru krakowskiego Sokoła odbędzie się dziś, 19 bm. o g. 8 i pół w górnej szatni. Ze względu na bliskość wieczorku Kościuszkowskiego wzywa dyrygent dr St. Bursa druhów-śpiewaków do stawienia się na próbę.

Za stary złodziej. Wczoraj aresztowano w Krakowie na Kleparzu 60-letniego starca, Szymona Tymczuraka z Kałusza, za podejrzane posiadanie zupełnie nowego roweru z firmą „Globus". Tymczurak chciał sprzedać ten rower za 30 kor. Nabywcy jednak wydała się tak niska cena podejrzaną i spowodował aresztowanie Tymczuraka. Aresztowany tłómaczył się, że rower kupił przed chwilą od nieznanej sobie osoby za 14 kor., okazało się jednak, że go nie kupił, lecz całkiem poprostu skradł p. Józefowi Wojtaszkowi z Bolechowic z pod drzwi restauracyi, do której p. Wojtaszek wszedł na piwo.

Strzał koło odwachu. Ogromne zbiegowisko wywołał wczoraj w Głównym Rynku niespodziany strzał koło odwachu. Okazało się, że dwaj młodzi parobcy z Liszek, 24-letni Filip Steczko i 19-letni Jan Kowalik, manipulowali tam nieostrożnie nabitym rewolwerem. Jeden nabój wystrzelił. Całe szczęście, że nabój nie trafił nikogo. Policya odebrała rewolwer, a Steczko i Kowalik będą odpowiadać za przekroczenie patentu o noszeniu broni.

Z kraju.

Morawska Ostrawa, 18 października. (Uczczenie pamięci Konopnickiej.) Pamięć Maryi Konopnickiej uczciła szkoła polska jej imienia w Morawskiej Ostrawie uroczystym porankiem oraz nabożeństwem żałobnem. Podczas poranku przemówiła do licznie zgromadzonej dziatwy p. Surowiecka, nauczycielka szkoły polskiej, a skreśliwszy życiorys i zasługi zmarłej poetki, odczytała list, nadesłany swojego czasu przez Konopnicką z Nicei. W piśmie tem poetka przesłała wówczas serdeczne pozdrowienie wychowańcom polskiej szkoły w Morawskiej Ostrawie i szczere życzenia dobrych w języku polskim postępów.

W niedzielę 16 b. m. urządzono wieczorek dla szerokich warstw. Sala Domu polskiego wypełniła się w przeważnej części ludźmi pracy, którzy przyszli złożyć hołd pieśniarce bólów i niedoli ludzkiej. W program uroczystości, oprócz przemówienia p. Surowieckiej, weszły deklaracye, oraz produkcye chóru męskiego pod kierunkiem p. Jeziorskiego i dziatwy szkolnej pod kierunkiem p. Klicha. Nastrój podczas wieczoru był bardzo poważny i podniosły.

Tarnów, 18 października. (Drugie gniazdo sokole. — Wystawa owoców). Skutkiem pewnego separatyzmu, jaki istnieje pomiędzy przedmieściem Strusiną a m. Tarnowem, uwidoczniającego się przedewszystkiem w tem, że Strusiniacy do tarnowskiego „Sokoła" zapisywać się nie chcieli, obywatele Strusiny postanowili założyć osobnego „Sokoła". Prócz tej lokalnej przyczyny był jeszcze wzgląd idealny, który Strusinisków popchnął do założenia odrębnego gniazda sokolego, a był nim wzgląd czysto oświatowy: z „Sokołem" miała być złączona czytelnia.

Pierwsze zgromadzenie, pod przewodnictwem Weryńskiego i Wróblewskiego, przyjęło statuty i wybrało komitet, złożony z pp. Wróblewskiego, Smalca, Chciuka, Orłowskiego i Singera, celem rozpoczęcia energicznej agitacyi na rzecz nowego gniazda. Ponieważ członków zapisało się koło 80, przeto onegdaj odbyło się pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Weryńskiego, który we wstępnem przemówieniu oddał hołd ś. p. Maryi Konopnickiej. Z kolei odczytano statut, poczem wybrano prezesem p. Józefa Chciuka, wiceprezesem p. Stefana Smalca, nadto sześciu wydziałowych i trzech zastępców.

Przeniesienie biblioteki T. S. L., liczącej około 680 tomów, do czytelni nowoutworzonego „Sokoła" już nastąpiło. W najbliższą niedzielę odbędzie się uroczyste otwarcie czytelni i biblioteki, połączone z wieczornicą.

Dyrekcya krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie urządza dla swoich wychowanków pokaz owoców, hodowanych w ogrodzie szkolnym. Ze sposobności tej mogą korzystać członkowie Towarzystwa ogrodniczego i szersza publiczność. *Lambda.*

Ze świata.

Z Poznania. (Ku czci Maryi Konopnickiej. — Samobójstwo poznańskiego socyalisty. — Koloniści niemieccy a pies policyjny).

Zarząd Towarzystwa dziennikarzy i literatów w Poznaniu powziął myśl urządzenia, jeszcze w bieżącym miesiącu, uroczystego wieczoru ku uczczeniu pamięci Maryi Konopnickiej.

Murarz Ludwik Draba z Poznania, gorliwy agitator w obozie poznańskich polskich socyalistów, popełnił samobójstwo w Warszawie, zażywszy trucizny. Pojechał tam w celach agitacyjnych. Powody samobójstwa nie są znane. Samobójca pisał list do krewnych w Poznaniu, że odbiera sobie życie nie z własnej woli.

W osadzie komisyi kolonizacyjnej Konarach skradziono pewnemu koloniście pół cetnara mięsa, szynkę i większą ilość kiełbas. Poprosił tedy o psa policyjnego z Inowrocławia. Nie utrzymał jednakowoż języka za zębami i opowiedział o tem sąsiadom. Wśród kolonistów zakotłowało, zaczęli się obawiać niesłusznych posądzeń. Każdy rzucał zajęcie i wszyscy mieszkańcy zgromadzili się przed domem okradzionego. Nadjechała wreszcie furmanka z urzędnikiem kryminalnym i psem. Nie chciano go wcale wpuścić do wsi, ponieważ z cywilnego ubrania wnioskowano, że to oszust. Przybył wreszcie żandarm i gdy oświadczył głośno, że to prawdziwy urzędnik policyjny, wpuszczono go do wsi. Pies znalazł ślad i pobiegł za nim, lecz równocześnie wszyscy zgromadzeni koloniści za nim i przed nim, wreszcie zdeptano wszystko tak, że ślad zaginął. Rozgorączkowani koloniści odetchnęli pełną piersią, gdy urzędnik i pies wyjeżdżali ze wsi.

Zamknięcie wystawy łowieckiej w Wiedniu odbyło się w niedzielę wieczorem. Wystawa ta była jedną z najpiękniejszych wystaw, jakie w Wiedniu urządzono, a zwiedziło ją, wedle tymczasowego obliczenia, dwa i pół miliona gości. Jeżeli zważymy, że zaszkodziły jej wielce niefortunne błędy zarządu, znaczna liczba dni słotnych, tudzież inne niepomyślne wypadki, to osiągnięte wyniki nazwać można bardzo dodatniemi. — Na 163 dni wystawowych było 77 zupełnie słotnych, a tylko 63 zupełnie pogodnych. Jedyne przedsiębiorstwo rozrywkowe, park „Luna", otwarto dla publiczności bardzo późno i to po szeregu skandalów i procesów sądowych. Równie urządzono bardzo wadliwą i niedostateczną reklamę za granicą i na prowincyi. Wystawę zwiedzało codziennie przeciętnie 15.200 osób. Największa liczba gości przypadła na niedzielę Zielonych świąt, a mianowicie 69.350 osób; w dniu 31 sierpnia była najmniejsza liczba zwiedzających, gdyż tylko 2.548. Najwięcej zwiedzających miała wystawa węgierska, następnie pawilon niemiecki, a potem zamek Mürzsteg. Obecnie odbywa się demolowanie budynków wystawowych, z pomiędzy których pozostanie tylko nadal kilka pawilonów dla celów wystawowych.

Jak Wilhelm przyjął deputacyę profesorów uniwersytetu. Królowi i cesarzowi Wilhelmowi wręczony został dyplom doktora praw uniwersytetu berlińskiego z powodu setnej rocznicy istnienia tego uniwirsytetu. Deputacya wydziału prawniczego, złożona z dziekana i tajnego radcy Liszta, tudzież profesorów i tajnych radców Kohlera i Brunnera wręczyła cesarzowi ów dyplom w zamku Poczdam. Tę deputacyę, złożoną ze świeczników inteligencyi, przyjął Wilhelm w stroju... myśliwskim.

Zmarli.

Artur Gliszczyński, poeta i publicysta, członek redakcyi „Kuryera Warszawskiego", zmarł wczoraj w Warszawie, przeżywszy lat 42.

Ślub. Dnia 15 b. m. odbył się w Krakowie ślub p. Karola Krupińskiego, kupca, z p. Anną Stachowiczówną, córką p. Wojciecha, znanego przemysłowca.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Śmierć Iwana Groźnego".
We czwartek: „Głupi Jakób".
W piątek: „Żydzi",
W sobotę: „Makbet".
W niedzielę po południu: „Komedya o człowieku, który zaślubił niemowę" i „Komedya o człowieku, który redagował gazetę"; wieczór: „Makbet".
W poniedziałek: „Grube ryby".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę: Dr Daszyńska-Golińska: Ideologia społeczna w XIX wieku. Z cyklu: Wiek XIX. (10 wykładów.)
We czwartek: Dr. Dawid: O energii psychicznej i zdolności do pracy. (3 wykłady.)

Dział ekonomiczny.

*** Środek na chorobę racic u bydła.** Jeden z obywateli w Królestwie podaje za naszem pośrednictwem do wiadomości niezwykle skuteczny środek na zarazę pyskowo-racicową. Środek ten chore sztuki leczy prędko, podawany zaś zdrowym zapobiega zupełnie chorobie lub powoduje, że przechodzi ona bardzo lekko. Środkiem tym jest wrzos leśny, gotowany w wodzie. Odwar z wrzosu podaje się zdrowym sztukom do picia, chorym zaś przemywa się pysk i racice. Pojenie wrzosem przez dwa tygodnie wpływa, że choroba wcale się nie pokaże w oborze lub inwentarz wcale jej nie dostanie.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 18 października. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego 114, cieląt 159, owiec i kóz 11, nierogacizny 261; razem 555 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od —·— do —·—, woły —·— do —·—, krowy od —·— do —·—, jałownik od —·— do —·—, cielęta od —·— do —·—, nierogaciznę tuczną od 0—·— do 0—·—; bitej wagi: nierogaciznę od 160·— do 170·—. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje od 150·— do 250·—, woły z paszy od 200·— do 320·—, krowy od 120·— do 250·—, jałówki od 76·— do 150·—, cielęta od 20·— do 65·—, owce i kozy od 24·— do 32·—.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na miejscową konsumcyę 487 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 68, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 0—, na eksport za granicę kraju nierogacizny —.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ceny ziemiopłodów. Kraków, 18 października. Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała —·— do —·—, czerwona i żółta —·— do —·—, węgierska —·— do —·—; żyto krajowe —·— do —·—, węgierskie —·— do —·—; jęczmień na krupy —·— do —·—, browarny —·— do —·— na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową od —·— do —·—; owies na paszę (z opłatą akcyzową —·— do —·—; proso od —·— do —·—; jagły od —·— do —·—; kukurydza od —·— do —·—; tatarka —·— do —·—; groch od —·— do —·—; fasola od —·— do —·—; soczewica —·— do —·—; wyka —·— do —·—; siano zwyczajne od 6·30 do 8·10; koniczyna pastewna 8·— do 8·80; słoma 6·— do 7·—; rzepak zimowy —·— do —·—; kminek krajowy —·— do —·—, kminek holenderski —·— do; koniczyna nasienna czerwona 0—·— do —·—; koniczyna nasienna biała —0·— do —0·—; tymotka nasienna od —·— do —·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki 3·20 do 4·40; jaja za kopę 4·80 do 5·20; masło za 1 kilogram 2·40 do 2·80; ser za 1 kg —·70 do —·76; mleko zbierane za 1 litr —·12 do —·16, mleko niezbierane —·20 do —·24; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —·0; okowita na 75° Tralesa —·— do —·—.

Z powodu święta izraelickiego targu na zboże nie było.

Związek gal. komisyonierów handlu nierogacizny. Wiedeń (St. Marx), 18 października. Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14·837 sztuk, w czem bagonów 8943, młodych 5844, prócz tego napłynęło w ciągu targu około —0 sztuk. Cena za bagony 118 do 133, za młode 108 do 136, fukel 0— do 0— halerzy za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 3405 sztuk, cena 108—128, wyjątkowo 130.

Kronika lwowska.

Lwów, 19 października.

Rada narodowa odbędzie pierwsze posiedzenie 20 b. m. we czwartek o godzinie 4 po południu w gmachu sejmowym w V. sali komisyjnej z następującym porządkiem dziennym: 1) ukonstytuowanie Rady, to jest wybor prezesa, trzech wiceprezesów, skarbnika i sekretarza; 2) wybór komisyi wykonawczej. — Z upoważnienia sejmowego Koła pierwsze to zebranie zwołał p. Albin Rayski.

Obchód Chopinowski we Lwowie. Wobec licznych zapytań, komitet obchodu szopenowskiego wyjaśnia za naszem pośrednictwem, że karty uczestnictwa w zjeździe muzyków mogą nabywać wszyscy, tak, jak na przykład bilety na koncerty, czy do teatru. Karta kosztuje cztery korony i uprawnia do wzięcia udziału w zebraniu towarzyskiem w sali Koła literacko-artystycznego dnia 22 b. m., w posiedzeniach plenarnych i obradach sekcyjnych zjazdu z prawem zabierania głosu w dyskusyi. Wszyscy wreszcie nabywcy kart uczestnictwa otrzymają w swoim czasie księgę pamiątkową zjazdu, która, prócz referatów zjazdowych, będzie zawierała artykuł pióra Paderewskiego, kompozycyę Żeleńskiego, umyślnie dla zjazdu przeznaczoną, autograf nieznanej pieśni Chopina do słów Bohdana Zaleskiego i będzie stanowiła miłą pamiątkę pierwszego zjazdu muzyków polskich. Niewątpliwie i nasi znakomici goście: Paderewski, Rosenthal, Żeleński, Landowska, Melcer i inni wezmą czynny udział w obradach zjazdu, nie mówiąc już o tych, którzy zgłosili referaty. Różnorodność tematów uczyni obrady zajmującemi nawet dla niefachowców, tem bardziej, że na liście uczestników widzimy nazwiska naszych najlepszych prelegentów.

Bursa grunwaldzka we Lwowie. Jak już donosiliśmy, odbyło się onegdaj we Lwowie uroczyste poświęcenie gmachu Bursy grunwaldzkiej (w ul. Zielonej) utworzonej staraniem Związku okręgowego T. S. L. Poświęcenia gmachu dokonał w obecności marszałka, prezesa Koła polskiego, wielkiego zastępu posłów i obywatelstwa, ks. arcybiskup Bilczewski, poczem przemówił poseł Adam, którego staraniem Bursa stanęła. Mówca oddał instytucyę pod opiekę i kontrolę całego uświadomionego społeczeństwa. W końcu zabrał głos prezes T. S. L. dr Bandrowski, wyrażając przekonanie, że tak, jak udało się to dzieło stworzyć, udało się powołać całe społeczeństwo do ofiarności, uda się osiągnąć ten cel, do którego bursa jest powołana.

Oszustwo bankowe. Ze Lwowa telefonują: Dotąd nie wyśledzono sprawcy oszustwa w tutejszej filii zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu. Policya przypuszcza, że działały tu dwie osoby.

Urzędnicy filii tego zakładu w Bernie oświadczają, że blanklet, użyty przez oszusta, różni się znacznie od blankietów, używanych przez filię.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

We czwartek: „Hrabia Luksemburg" z Hen. Millerem w roli tytułowej.
W piątek: „Panna Maliczewska".

Zbrodnia na Jasnej Górze.

Zatwierdzenie ks. przeora Welońskiego.

Jak wiadomo, wybrany w lipcu br. przeorem klasztoru ks. Justyn Weloński w Częstochowie, nie został zatwierdzony przez władze rosyjskie, które poleciły dotychczasowemu a ponownie niewybranemu przeorowi ks. Rejmanowi prowadzić dalej zarząd klasztoru. Spodziewać się należało, że teraz zwłaszcza, wobec objęcia zarządu klasztoru przez delegacyę świeckich księży z ramienia biskupa ks. Zdzitowieckiego kwestya przeora Paulinów pozostanie jeszcze dłuższy czas w zawieszeniu. Tymczasem władze widocznie z powodu wypadków na Jasnej Górze przykładały wagę do tego, aby stan dotychczasowy nie był utrzymany. Bo oto donosi warszawskie „Słowo" pod datą wczorajszą:

„Dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym generał-gubernator waszawski zatwierdził ojca Justyna Welońkiego na stanowisku przeora klasztoru Paulinów na Jasnej Górze".

Stanisław Załóg.

Do „Kuryera Warszawskiego" donoszą z Hamburga, że Załóg już w tych dniach wydany będzie władzom rosyjskim. Telegram „Kuryera Warszawskiego" potwierdza doniesienia wczorajsze z Hamburga, że Załóg przyznał się do udziału w świętokradztwie.

Z Częstochowy donoszą do warszawskiego „Słowa": Według otrzymanych tu wiadomości, Stanisław Załog, aresztowany w Hamburgu, zaprzecza udziału w zabójstwie i wogóle nie przyznaje się, że znał kogokolwiek w klasztorze (?), a nawet twierdzi, że wcale nie mieszkał w Częstochowie (?).

Również zamieszcza „Słowo" następującą depeszę z Częstochowy: Nadeszła tu depesza z Brukseli do dyrektora policyi, zawiadamiająca, że został tam ujęty wczoraj po południu Stanisław Załóga, urodzony w roku 1872. Człowiek ten widocznie noszący identyczne nazwisko z uczestnikiem zbrodni, aresztowanym w Hamburgu, po raz pierwszy dowiedział się o zbrodni w Częstochowie.

Dodać tu należy, że istotnie nazwisk „Załóg" lub „Załoga" jest wiele. Komisarz policyi krakowskiej dr Jasieński opowiadał właśnie jednemu z naszych sprawozdawców, że w charakterze swoim, jako naczelnik ekspozytury policyjnej na dworcu krakowskim, on sam wyprawiał za granicę kilkunastu emigrantów, noszących to nazwisko.

Damazy i Załóg.

Wczorajsza depesza z Hamburga, donosząca, że aresztowany tam onegdaj Stanisław Załóg przyznał się do spełnienia świętokradztwa, przyczyni się, jak oczekiwać należy, znacznie do wyjaśnienia zbrodni Damazego Macocha. Zeznania tak Macocha, jak i Załoga, czynią bowiem wrażenie, jakby z góry były ułożone. Załóg przyznaje się podobno tylko do święt

tokradztwa, Macoch tylko do morderstwa, podczas gdy nie można prawie przypuścić, aby którąkolwiek z tych zbrodni ktokolwiek z nich dwóch dokonać mógł sam, na własną rękę. Co do Macocha, podejrzenie, że brał udział w świętokradztwie, odrazu było bardzo silne i dotąd nie upadło, mimo że wypiera się on stanowczo, że w pewnych sferach Częstochowy uważają go za niewinnego tej zbrodni. A jednak tylko zaplątanie się w to świętokradztwo mogło być motywem potwornego morderstwa. Ofiara zbrodni, Wacław Macoch, o świętokradztwie tem wiedzieć musiał. Może bezpośredniego udziału w niem nie brał, tak jak i Damazy Macoch, którego rolą było prawdopodobnie oddanie kluczów Załogowi i stanie na straży (razem z Wacławem?); pod osłoną takich ostrożności Załóg mógł się zdobyć na wykonanie „fizycznej części“ zbrodni, jak przystawienie drabiny, wspięcie się po niej i dokonanie samej kradzieży. Nastąpił potem zapewnie podział łupów, a dalej konsekwencye tego wspólnie dokonanego czynu: morderstwo.

I tu nasuwa się coraz bardziej ugruntowane podejrzenie, że morderstwa dopuścili się obaj: Macoch i Załóg. Przemawia za tem także wynik sekcyi i protokół komisyi lekarskiej z Radomska, która „trupa w sofie“ oglądała. Należy dziś przypomnieć opinię lekarzy, ogłoszoną w pierwszych dniach sierpnia b. r. „Komisya doszła do przekonania — czytamy tam — że ofiara musiała być zaskoczona przez morderców we śnie, leżąc na lewym boku, i że umiejętnie i z siłą zadane ostrym toporem ciężkie rany, spowodowały śmierć rychłą“. Już więc w tem pierwszem zdaniu protokół lekarski konstatuje, że ofiara została zaskoczona przez morderców. Dalej stwierdza protokół, że „wyraz twarzy nieszczęśliwego jest błagalny, widocznie w czasie zadawanych ciosów błagał o życie“.

A więc musiała być znaczna przewaga po stronie czynnej, co wskazywałoby, że morderców było przynajmniej dwóch. Ś. p. Wacław Macoch był bowiem tęgim i wysokim mężczyzną, podczas, gdy Damazy jest prawie małego wzrostu i nie robi wrażenia człowieka silnego. Potwierdza to przypuszczenie fakt, że Macoch, zbrodniarz tak przezorny (na dwa tygodnie naprzód dał wyostrzyć siekierę), był na tyle nieostrożny, że ofiarę swą po pierwszych ciosach dysponował na śmierć. A więc miał czas i był zupełnie pewnym przewagi swej nad ofiarą. I jedno i drugie mogło mu zapewnić tylko współdziałanie kogoś drugiego. Zwróciwszy nawet uwagę na okoliczność, że Wacław był już silnie zraniony, nie można na pewne odrzucić przypuszczenia, że Damazy i Załóg mordowali razem. Dodatkowo wspomnieć tu jeszcze należy o końcowym ustępie protokółu lekarskiego, wskazującego na fakt, który przyznał już podczas pierwszego przesłuchania w Krakowie Damazy Macoch: „Ślady na szyi wykazują, że oprócz zadawania ciosów jeden z morderców dusił ofiarę“. A więc i w tem zdaniu stwierdzają lekarze przez słowa „jeden z morderców“, że morderców było więcej, a nie jeden tylko.

Z tych wszystkich względów ustala się coraz bardziej przekonanie, że tak świętokradztwa, jak i morderstwa dopuścili się przynajmniej we dwójkę, Damazy i Załóg. Rzecz potem prawdopodobnie omówili i rozdzielili między siebie role na wypadek dostania się w ręce władz. Załóg wziął na siebie świętokradztwo, Damazy — morderstwo.

Te szczegóły wyjaśnione być mogą dopiero w Piotrkowie, przy konfrontacyi, gdy obaj, tak Damazy, jak i Załóg, odstawieni zostaną do tamtejszego więzienia gubernialnego.

Echa znalezienia „trupa w sofie“.

Dzienniki częstochowskie, przypominając fakt wyłowienia 27 lipca „sofy z trupem“ w Zawadach koło Noworadomska, wskazują, że zatopienie tej sofy w stawie dokonane było nadzwyczaj pośpiesznie. Cisnąwszy sofę, sprawcy nie popatrzyli, jak ona upadła i pośpiesznie oddalili się, sądząc, że spoczywa ona już na dnie. Tymczasem oparła się o wielki kamień i zanurzywszy się jednym końcem, drugim sterczała na powierzchni wody. To naprowadziło na wykrycie zbrodni. —

Sprawdzanie kosztowności.

Jak z Częstochowy donoszą wzywano onegdaj kilku Paulinów do biura policmajstra, gdzie pokazano im klejnoty, przywiezione w szkatułce z cukrowni „Szreniawa“, gdzie Helena z Krzyżanowskich Macochowa oddała je do przechowania. Pomiędzy innemi szkatułka zawierała: 11 zegarków złotych, kilka bransolet, gruby łańcuch złoty, pierścień, brosze, perły, stare monety złote i t. d. Paulini nie mogli dać odpowiedzi stanowczej, czy pokazane im przedmioty pochodziły z kaplicy Jasnogórskiej.

Następnie śledcze władze sądowe przybyły w towarzystwie policyi miejscowej na Jasną Górę celem porównania i sprawdzenia przedmiotów cennych i drogich kamieni, znalezionych w szkatułce, czy odpowiadają one klejnotom, znajdującym się w skarbcu Jasnogórskim. Znaleziono wielkie podobieństwo, jednak żadnej pewności niema, czy klejnoty proszowickie pochodzą z Jasnej Góry.

Macoch w Krakowie.

W tych dniach odwiedził w celi Damazego Macocha Jezuita ks. Marszałowicz i rozmawiał z nim dłuższy czas. Charakter rozmowy tej miał być bardzo szczery, Macoch opowiadał wiele i długo ks. Marszałowiczowi o swem życiu. Macocha pozyskał sobie ks. Marszałowicz swoją uprzejmością.

Jak wiadomo, policya rosyjska używa najrozmaitszych sztuczek w celu wydobycia zeznań od aresztowanych. — Komisya śledcza rosyjska, która była w Krakowie zaraz po aresztowaniu Macocha, użyła podstępu także i na krakowskim gruncie. Mianowicie jeden z urzędników policyi rosyjskiej oświadczył Macochowi, że Stanisław Załóg został już aresztowany. A na to Macoch:

— Tak? Cieszę się, bardzo się cieszę, bo on powie całą prawdę.

Ogólne zdziwienie wywołuje fakt, że rząd rosyjski dotąd nie zażądał wydania Damazego Macocha. Od chwili aresztowania Macocha na dworcu krakowskim upłynęło już blisko dwa tygodnie, przesłuchania informacyjne w krakowskim sądzie już się ukończyły — Macoch po prostu próżnuje, a sprawa jego w zawieszeniu.

Jak wiadomo, w celi Damazego Macocha na Jasnej Górze znajdowała się siekiera już na 14 dni przed dokonaniem zbrodni. Z posiadania jej tłomaczy się Macoch obecnie w ten sposób, że trzymał ją u siebie, bo chciał poobcinać dziczki w ogrodzie, a następnie narąbać smolowca dla obłożenia nim futra, w które zakradły się mole.

Zawiadomienie sądu o aresztowaniu Załoga.

Krajowy sąd karny w Krakowie otrzymał urzędowe zawiadomienie o aresztowaniu wspólnika zbrodni na Jasnej Górze, Stanisława Załoga, w Hamburgu. W zawiadomieniu tem władze niemieckie nie podają treści zeznań Stanisława Załoga przed policyą w Hamburgu.

Zaprzepaszczenie kanałów.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 19 października.)

Lwów. Wczoraj na posiedzeniu prezydyów klubów oświadczył minister Biliński, że ani teraźniejszy, ani późniejszy rząd nie będzie budował kanałów.

Na zapytanie, jakie są gwarancye, że rząd wypłaci ofiarowane odszkodowanie 120 milionów koron, odpowiedział Biliński, że interesowane kraje muszą same wywalczyć sobie te odszkodowania.

W czasie dyskusyi wyszło na jaw, że Czesi wybrali dla siebie za czasów Korytowskiego z funduszu kanałowego 57 milionów koron.

Lwów. Na naradzie przewodniczących klubów podniesiono, że w Czechach rozpoczęto budowę kanałów w trzech miejscach i zapytano ministra Bilińskiego, jak się rząd wobec tego zachowa i czy kanały te będą dalej budowane?

Minister nie dał na to odpowiedzi.

Krwawe rozruchy w Bremie.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 19 października.)

Brema. Przed składem kolei miejskiej przyszło wczoraj do ciężkich wykroczeń. Zgromadzony tłum, liczący przeszło 1000 ludzi, obrzucał policyę flaszkami i kamieniami. Policya odparła go szablami. Z domów rzucano na urzędników rozmaite przedmioty. Niepokoje trwały do późnej nocy. Dokonano wielu aresztowań. Znaczna liczba osób, między tymi kilku policyantów, rannych.

Balonem przez Ocean.

Sprawdziły się aż nadto wcześnie przepowiednie rzeczoznawców, że przedsięwzięcie Wellmana, śmiałe zresztą i popularne, nie mogło się powieść przy dzisiejszym stanie techniki balonowej. Na podróż z Ameryki do Europy przez ocean Atlantycki, a więc na drogę, wynoszącą około 6000 kilometrów, żaden balon nie może zabrać dostatecznego zapasu gazu, a specyalnie balon Wellmana nie posiadał dosyć benzyny dla motorów i był z góry na pewien czas skazany na jazdę z wiatrem bez współudziału motorów. Do tego należy dodać szereg innych okoliczności, przeciwnych podobnemu przedsięwzięciu — nic tedy dziwnego, że Wellman wylądował na pokładzie okrętu „Trent“, w odległości 550 kilometrów od Atlantic-City. Mimo to utrzymał się Wellman 69 godzin w powietrzu, gdy dotąd balony nie zdołały tego uczynić ponad 37 godzin.

Telegraf bez drutu oddał w tej podróży znakomite usługi. Tylko dzięki depeszom za pomocą telegrafu bez drutu wiedziano z początku, gdzie się balon Wellmana znajduje, a równie tylko dzięki temu wynalazkowi ocalał śmiały aeronauta ze swoimi towarzyszami. Mając w łodzi przyrząd do telegrafowania bez drutu, wezwał pomocy okrętów, które — jak słusznie sądził — mogły się znajdować w pobliżu i posiadać równie podobne przyrządy telegraficzne. Na wezwanie Wellmana odpowiedział okręt „Trent“ i zabrał na swój pokład aeronautów.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 19 października.)

Londyn. Szczegóły wyratowania Wellmanu nie są dotąd znane. Wiadomo tylko, że spuszczenie łodzi ratunkowej i balonu na okręt połączone było z ogromnemi trudnościami, przyczem załoga okrętu „Trent“ nadzwyczajnie się odznaczyła.

W każdym razie Wellman pobił wszystkie dotychczasowe rekordy, albowiem utrzymał się w powietrzu 69 godzin. Do do długości drogi, jaką odbył Wellman, trudno coś powiedzieć, ponieważ droga ta nie jest dotąd znana. Miejsce, w którem ocalono Wellmana, odległe jest o 550 kilometrów od Atlantic-City.

Dzienniki sądza, że przy dzisiejszym stanie aeronautyki wzlot ponad Oceanem uważać należy za utopię.

Londyn. Z Nowego Jorku donoszą:

W niedzielę po południu balon „Ameryka“ znajdował się pod 42 stopniem północnej szerokości i 65 stopniem zachodniej długości. — Wiatr był tak silny, że balon leciał z szybkością 25 mil na godzinę. Towarzysze Wellmana kilkakrotnie prosili go, aby zakończył podróż, gdyż lada chwila obawiali się katastrofy.

Położenie aeronautów stało się wkońcu krytyczne. Wellman wysłał wreszcie depeszę do parowców, znajdujących się na morzu z prośbą o pomoc. Przez 20 godzin jednak nie zauważono żadnego okrętu. Dopiero wczoraj nad ranem parowiec „Trent“ pochwycił depeszę, wysłaną przez Wellmana. Ratunek był bardzo utrudniony i trwał aż 3 godziny. Wreszcie udało się aeronautom opaść wraz z gondolą na pokład okrętu, następnie przecięto linę, łączącą balon z gondolą. Uwolniony balon popłynął z szaloną szybkością i niewiadomo gdzie się obecnie znajduje.

Dzienniki tutejsze występują przeciw Wellmanowi, nazywając go awanturnikiem. Przedsięwzięcie jego nie było już z góry traktowane doważnie i nie miało widoków powodzenia.

Nowy Jork. W sprawie wyratowania Wellmana donoszą jeszcze: Balon „Ameryka“ telegrafował do parowca „Trent“ wczoraj o godzinie 4 minut 30 rano, że załoga chce balon opuścić. „Trent“ zgodził się na życzenie balonu, który leciał z chyżością 12 mil. Opuszczenie łodzi ratunkowej balonu było bardzo trudne. Po spuszczeniu łodzi wzniósł się balon w górę. — Wellman oświadczył, że balon został tak dalece zapędzony z linii okrętów, że nie było wskazanem dalej lecieć.

Waszyngton. Prezydent Taft polecił urzędowi marynarki, aby wydał zarządzenia dla ratowania Wellmana i w razie potrzeby, aby wysłano okręt wojenny. W urzędzie marynarki panuje zdanie, że Wellman miał szczęście — gdyż miejsce, gdzie go wyratowano — leży poza zwykłą rutą okrętów. W każdym razie przepędził balon 69 godzin w powietrzu i w ten sposób pobił wszystkie rekordy na odległość i czas.

Nowy Jork. Kiedy parowiec „Trent“ przyjął na pokład załogę balonu „Amerika“ było koło g. 8 rano. Odczepienie łodzi ratunkowej balonu — jak już doniesiono — sprawiło wiele trudności i zabrało wiele czasu. Ekwilibrator kilkakrotnie groził wywróceniem łodzi i wyrwał małą dziurę w jej boku. Od jego uderzeń odnieśli skaleczenia telegrafista i jeden z pilotów.

Z Sejmu krajowego.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 19 października)

Lwów. Po odczytaniu interpelacyj i odpowiedziach komisarza rządowego, zabrał na dzisiejszem posiedzeniu sejmowem głos pos. Lewicki i zażądał **odroczenia posiedzeń Sejmu**, aż do wygotowania projektu reformy wyborczej.

Żądanie to wywołało w Sejmie **ogromne wrażenie.**

Marszałek **przerwał natychmiast posiedzenie Sejmu**, poczem odbyła się narada przewodniczących klubów w sprawie żądania posła Lewickiego.

Następnie odbędą się narady komisyj parlamentarnych poszczególnych klubów w sprawie stanowiska, jakie zająć mają w tej sprawie.

Muzyka obstrukcyjna.

Po przemowie pos. Leo oświadczył, że zgłosi przy końcu posiedzenia wniosek, aby następne posiedzenie Sejmu odbyło się w sobotę. Wobec tego odrzucono wniosek o bezzwłoczne przerwanie posiedzenia.

W sali obrad **zapanowała straszna wrzawa.**

Ukraińcy **świstają, biją w pulty i trąbią na trąbkach.**

Godzina 12 i pół w południe: **wrzawa trwa dalej. Słychać ją w całym gmachu sejmowym.** Mimo to marszałek prowadzi obrady dalej.

Moskalofile nie biorą udziału w tych zajściach.

Dokąd potrwa sesya?

Lwów. Ze strony rządu oficyalnie oświadczono, że obecna sesya Sejmu może trwać do 20 listopada.

Choroba serbskiego następcy tronu.

(Telegramy „N. Reformy“ z d. 19 października.)

Belgrad. Stan zdrowia następcy tronu bardzo się pogorszył. Wczoraj zawezwano telegraficznie ponownie prof. Chwostka z Wiednia. Między lekarzami panuje niezgoda co do dalszej metody leczenia księcia.

Belgrad. W ciągu nocy nastąpiło dalsze pogorszenie w stanie zdrowia ks. Aleksandra. Król Piotr spędził całą noc przy jego łóżku, płacząc ciągle. Ks. Aleksander nie poznaje już ojca.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 19 października.

Ugoda czesko-niemiecka zagrożona.

Praga. Dzienniki czeskie i niemieckie podnoszą zastój w rokowaniach ugodowych. Mimo to w kołach poselskich słychać, że już dziś lub jutro przyjdzie do kompromisu we wszystkich drażliwych kwestyach. Stronnictwa radykalne czeskie i niemieckie urządzają zgromadzenia i manifestacye przeciw zachowaniu się swych posłów na konferencyach ugodowych i zarzucają im zbytnią ustępliwość.

Rozłam wśród socyalistów.

Wiedeń. Na kongresie zawodowych organizacyj socyalistycznych stwierdzono, że robotnicy czescy wszystkich zawodów wystąpili z organizacyi centralnej i utworzyli organizacyę autonomiczną.

Briand wobec strajku.

Paryż. Premier Briand przyjął wczoraj wieczór deputacyę parlamentarnej grupy kolejowej i oświadczył przy tej sposobności, że omawianie kwestyi strajkowej między nim i grupami parlamentarnemi mogłoby tylko pogorszyć sytuacyę. Rząd zamierza objąć wyłączną odpowiedzialność za swoją decyzyę i zastrzega sobie zdanie o sprawach tych w odpowiedniej chwili, gdy składać będzie sprawozdanie przed całym parlamentem. Parlament będzie miał do rozstrzygnięcia, czy on, premier, dobrze i słusznie działał, odrzucając rokowania z komitetem strajkowym. Co się tyczy przyszłości, to służba kolejowa przekona się, że rząd jej interesów nigdy nie zaniedbywał.

Tołstoj ciężko chory.

Berlin. „Morgenpost“ donosi z Petersburga: Stan Tołstoja jest bardzo groźny. Powołano do niego dwóch lekarzy. Tołstoj ma wielką gorączkę i jest ogromnie osłabiony.

Wyjazd cara.

Frankfurt. Para carska wyjeżdża z Friedbergu 27 b. m.

Podróże niemieckiego następcy tronu.

Berlin. Niemiecki następca tronu, po ukończeniu podróży po Azyi Wschodniej, uda się zapewne do Stanów Zjednoczonych, na zaproszenie rządu waszyngtońskiego.

Venizelos i rekonstrukcya gabinetu.

Paryż. Francya i Rosya zgodziły się już na mianowanowanie Venizelosa greckim prezydentem ministrów, motywując to tem, że skoro mógł przyjąć mandat do parlamentu, to tem samem ma prawo zasiadać w gabinecie. Anglia i Włochy nie dały dotąd odpowiedzi na dotyczące zapytanie Grecyi.

Venizelos ma zamiar sprowadzić oficerów francuskich dla reorganizacyi armii greckiej.

Ateny. (Ag. Havasa). Calergis odrzucił przyjęcie teki spraw zagranicznych; w jego miejsce objął ją grecki poseł w Konstantynopolu Gripariѕ. Naczelnik greckiej gminy w Aleksandryi, Binachi, obejmuje utworzone niedawno ministerstwo handlu.

Proces Crippena.

Londyn. Wczoraj rozpoczęła się tu przed sądem przysięgłych rozprawa przeciw Crippenowi. Oskarżona miss Le Neve nie przybyła na rozprawę. Crippen oświadczył, że czuje się niewinny.

W czasie rozprawy przesłuchano świadka Müllera z Ameryki, który oświadczył, że był wprawdzie kochankiem Crippenowej, ale nie miał z nią bliższych stosunków.

Z awiatyki.

St. Louis. Dotąd z 10 balonów, które biorą udział w międzynarodowych wyścigach o nagrodę Gordon-Bennet, wylądował tylko jeden amerykański balon. Trzy balony niemieckie widziano niedawno w pobliżu jeziora Michigan.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 19 października.

Z komisyi dla gruntów pofortecznych. Komisya krakowskiej Rady miejskiej dla gruntów pofortecznych na posiedzeniu, odbytem w dniu wczorajszym, uchwaliła otworzyć ulicę obwodową w szerokości około 52 m. w miejsce dzisiejszej kolei obwodowej i zatwierdziła projekt regulacyi ulic na gruntach pofortecznych między ulicami Długą a Krowoderską. Następnie komisya rozpoczęła dyskusyę nad sprawą kosztów gruntów pofortecznych.

Sprawa aresztowanych Królewiaków. Po wypuszczeniu z aresztu śledczego studenta medycyny Sergiusza Bogockiego i robotnika bronzowniczego Władysława Berskiego, pozostało w aresztach śledczych krajowego sądu karnego jeszcze siedmiu Królewiaków, a mianowicie: Jan Latour, Eugeniusz Radliński, Władysław Chybowski, Wacław Gołkowski, Emilian Meduski, Józef Mielczarek i Zygmunt Jasiński. Na podstawie decesyi sądu wyższego pozostaną oni w aresztach i prawdopodobnie zostaną w nich aż do czasu rozprawy.

Zabójstwo w Ludwinowie. Towarzysz Wojciecha Stolarza, który wczoraj padł w bójce trupem obok toru kolejowego w Ludwinowie, Dymanus, nie został aresztowany, lecz tylko przytrzymany dla złożenia zeznań.

Podejrzenia, jakoby Dymanus brał udział w zabójstwie Stolarza, upadły wobec tego, że Dymanus zaraz po bójce, w której sam otrzymał trzy rany na ręce, zaalarmował okolicznych mieszkańców, a następnie całą noc szukał swego zabitego towarzysza.

Śledztwo dotychczasowe ustaliło, że nie idzie tu o morderstwo, lecz o zabójstwo.

Prócz przytrzymanego Dymanusa, aresztowano dotąd pięciu ludzi, z których jednego, mianowicie Stanisława Ziębę, już wypuszczono na wolność.

Dziś o g. 11 rano odbyła się na nowym cmentarzu w Podgórzu sekcya zwłok zabitego Wojciecha Stolarza. Brali w niej udział fizyk miejski w Podgórzu dr Smorągiewicz, dr Schaitter z Krakowa, z ramienia sądu sędzia dr Agat, a z ramienia policyi nadkomisarz p. Krzyżanowski.

Rana, od której padł Stolarz, nie była zadana w serce, lecz w krtań od lewej strony ku prawej w dół. Nadto Stolarz otrzymał drugi cios nożem w lewą łopatkę.

Sekcya zwłok dotąd nie jest jeszcze ukończoną, niewiadomo też, czy przyczyną śmierci Stolarza były rany, czy też późniejsze komplikacye. Policya i żandarmerya są już na tropie sprawców zabójstwa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 19 października. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 93·15. Renta koronowa węgierska 91·75. Akcye austr. zakł. kred. 667·25. Akcye węg. zakł. kred. 854·—. Akcye Anglobanku 316·75. Akcye Unionbanku 632·—. Akcye Bankvereinu 557·50. Akcye Länderbanku 531·75. Akcye kolei państwowych 755·75. Lombardy 115·50. Akcye fabryki broni 783·50. Akcye tytoniowe 378·—. Alpiny 768·75. Rima-Muranyi 702·25. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 256·—. Ruble 254·50. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 19 października. (Giełda poranna.)

Akcye kredytowe 209·37. Tow dyskontowe 189·12.

Usposobienie: ciche.

Giełda warszawska.

Warszawa, 19 października.

4-procentowa renta rosyjska 94·55 rb.; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 376·50; szlacheckie 320·—; 4½-proc. listy ziemskie 95·70; 4-proc. listy ziemskie 81·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·75 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·80 rub.; 4½ proc. listy łódzkie 88·65 rub.; 5 proc. listy łódzkie 93·30 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 429·— rub.; Cukrownie 360·— rb.; Starachowice 131·30 rb.; Lilpop 132·50 rb.; Rudzki 640·—; Zawiercie 269·— rb.; Żyrardów 289·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·75 rb. Berlin 46·17.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 19 października.

Pszenica na październik 10·30 do 10·31; pszenica na kwiecień 10·37 do 10·38; żyto na październik od 7·72 do 7·73; żyto na kwiecień 7·79 do 7·80; owies na październik od 7·87 do 7·98; owies na kwiecień 8·30 do 8·31; kukurudza na maj 5·44 do 5·45; rzepak —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe. pięknie.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.